

Autor: prof. dr hab. Jadwiga Kiwerska

Oddziaływanie czynnika amerykańskiego na stosunki polsko-niemieckie. Prognoza

Należy przyjąć z dużą dozą prawdopodobieństwa, że w najbliższej przyszłości czynnik amerykański, rozumiany jako relacje między Waszyngtonem a Warszawą oraz Waszyngtonem a Berlinem, nie powinien oddziaływać negatywnie na ewentualne powodzenie partnerstwa polsko-niemieckiego. Polska nie będzie stawiana przed dylematem: sojusz z USA czy dobre relacje z Niemcami (a nawet Europą). Raczej będzie mogła zachować formułę Adenauerowskiego paradygmatu: unikania wyboru – w naszym wypadku - między Waszyngtonem a Berlinem.

Jest to spowodowane kilkoma elementami:

1. Zmienia się podejście Polski do Stanów Zjednoczonych. Pozostają one wprawdzie naszym najważniejszym sojusznikiem i dobrze, że Warszawa taki stan rzeczy chce utrzymać. Jednak nie oznacza to już owej nadgorliwości wobec Waszyngtonu, jaka – mówiąc z pewną przesadą – charakteryzowała poprzednie ekipy rządowe w Polsce. Jak pamiętamy - m.in. to doprowadziło do napięć w stosunkach na linii Warszawa-Berlin w okresie 2002-

Nr 25 / 2009
30'10'09

INSTYTUT ZACHODNI
im. Zygmunta Wojciechowskiego
Instytut Naukowo-Badawczy,
Poznań

Redakcja:
Joanna Dobrowolska-Polak
(redaktor naczelny),
Marta Götz,
Piotr Cichoński

2003. Wtedy to polska ocena polityki administracji George W. Busha i nasza reakcja na amerykańskie plany wobec Iraku były zasadniczo różne od postawy i działań rządu Gerharda Schrödera, który wraz z Władimirem Putinem i Jacquesem Chirakiem stworzył tzw. front odmowy oraz wpędził RFN w stan „zatrutych relacji” z USA. Polska natomiast znalazła się zupełnie po przeciwnej stronie. Dało nam to chwilowe poczucie grania roli strategicznego partnera Stanów Zjednoczonych, ale przede wszystkim stało się przyczyną niezwykle krytycznych ocen Polski, wystawianych nam w Berlinie. Zaburzyło to w sposób bezprecedensowy – biorąc za punkt wyjścia 1990 r. - stosunki polsko-niemieckie.

Natomiast obserwowany obecnie większy realizm w naszym podejściu do Ameryki i rezygnacja ze złudnych – jak się okazało i przed czym niektórzy przestrzegali – ambicji i oczekiwań pod adresem Waszyngtonu niwelują groźbę ewentualnych zadrażnień z Niemcami na tym tle. (W tym kontekście pełne uznanie należy się premierowi Donaldowi Tuszkowi, który z godnością potraktował „nocny” telefon amerykańskiego prezydenta i przełożył rozmowę z nim na porę dzienną).

2. Rezygnacja administracji Baracka Obamy z instalowania elementów tzw. tarczy antyrakietowej w Polsce usuwa ewentualne pole zadrażnień na linii Berlin-Warszawa. Trzeba wszakże uczciwie przyznać, że politycy koalicji CDU/CSU-SPD w sprawie planów instalowania „tarczy antyrakietowej” w Polsce, a także podpisanego w sierpniu 2008 r. porozumienia polsko-amerykańskiego wypowiedali się stosunkowo powściągliwie i wyważenie,



usilnie natomiast starali się doprowadzić do sprzężenia tej instalacji z natowskim systemem obrony. Jednak stanowisko niemieckiej opinii publicznej, a także wówczas opozycyjnej, a dzisiaj już członka koalicji rządowej - FDP wobec „tarczy Busha” było krytyczne i ten fakt mógł w przyszłości jakoś na stosunkach polsko-niemieckich ciążyć. W każdym razie decyzja Obamy spotkała się generalnie z przychylnym przyjęciem w Niemczech, aczkolwiek odczytywano ją jako przyjazny dla Rosji gest.

3. Mniejsze niebezpieczeństwo ujemnego oddziaływania czynnika amerykańskiego na stan relacji Warszawa-Berlin wynika też z faktu, że stosunki amerykańsko-niemieckie wyszły z fazy „zatrucia” i to już za rządów koalicji SPD-Zieloni. Zaś kanclerz Angela Merkel, która nawet w warunkach narastającego antyamerykanizmu okresu 2002-2003 zachowała proamerykańską postawę, uczyniła wiele, aby przywrócić dobrą atmosferę w stosunkach USA-Niemcy. Warto przy okazji jednak zauważyć, że między kanclerz Merkel a powszechnie nie lubianym prezydentem Bushem istniała wyraźna nić sympatii, co czyniło z niej przywódcę bliższego przedstawicielom władz polskich (i to zarówno z PiS, jak i z PO). Natomiast w relacjach z prezydentem Obamą – jak twierdzą obserwatorzy – jest większy dystans i powściągliwość (casus wizyty kandydata na urząd prezydenta w Berlinie w lipcu 2008 r., gdy to Merkel nie zgodziła się na wystąpienie Obamy przed Bramą Brandenburską, jakby zarezerwowaną na wyjątkowe okazje).



Z drugiej strony warto też zauważyć, że prezydent Obama zdążył już dwukrotnie odwiedzić Niemcy, podczas gdy Polska takiej wizyty jeszcze się nie doczekała.

4. Z tą ostatnią uwagą wiąże się kolejna refleksja: RFN – nie tylko ze względu na tradycyjne (ze stosunkowo krótką przerwą w okresie kryzysu irackiego) pełnienie roli lojalnego sojusznika Ameryki – postrzegana jest w Waszyngtonie jako ważne państwo. Tym razem chodzi też o jej potencjał gospodarczy, rosnącą pozycję w świecie, potencjalne możliwości militarne w ramach NATO (Afganistan) oraz rolę w Unii Europejskiej. A zatem skonstatowanie faktu, że Ameryka w procesie rozwiązywania problemów świata i przewyższania wyzwań potrzebuje pomocy oraz wsparcia innych mocarstw i w rezultacie stawianie przede wszystkim na działania multilateralne, prowadzenie negocjacji i budowanie porozumień, ponownie sytuuje Berlin wysoko na liście amerykańskich sojuszników. Dyplomacja polska musi więc brać ten czynnik pod uwagę i uznać oraz wkomponować w swoją strategię znaczenie Niemiec w polityce amerykańskiej.

5. Należy podkreślić jeszcze jedną rzecz – choć stosunki transatlantyckie pozostają ważnym elementem zewnętrznych relacji Berlina – to można założyć, że sytuacja i tutaj zmienia się nieuchronnie. Waga tych relacji – podkreślona także w najnowszej umowie koalicyjnej – pozostaje jednak, moim zdaniem, w sferze retoryki, a bieg spraw może rangę tego układu osłabiać. Choćby przez kształtowanie się świata zróżnicowanych potęg i słabnącą pozycję Stanów Zjednoczonych. Poza tym Niemcy po doświadczeniach czasu Schrödera wiedzą już, że Ameryce



można się przeciwstawić i obowiązek lojalności oraz spolegliwości (we właściwym rozumieniu tego słowa) nie jest dogmatem – tak jak to było w okresie zimnowojennym. Niemcy będą z tego „odkrycia” korzystać, co zresztą dowiodła sama kanclerz Merkel, krytykując w Waszyngtonie np. Guantanamo, później przeciwstawiając się objęciu Ukrainy i Gruzji programem MAP oraz – wbrew apelom prezydenta Obamy – jasnemu zadeklarowaniu woli przyjęcia Turcji do UE. A zatem Niemcy stają się obecnie partnerem bez kompleksów, śmiało przedstawiającym na gruncie amerykańskim swój punkt widzenia, krytykującym politykę amerykańską bez obaw o reakcję.

6. To doświadczenie chwilowego rozejścia się Berlina i Waszyngtonu oraz świadomość tego, że nie zawsze trzeba się zgadzać z amerykańskim partnerem, nie były dotychczas udziałem Polski. Lepiej zresztą, żebyśmy – zwłaszcza tego pierwszego przypadku - nie przeżyli. Jednak powinniśmy skorzystać z niemieckiego doświadczenia zachowania pewnej niezależności wobec USA i możliwości krytycznej oceny działań Waszyngtonu. Nie można też wykluczyć, że w niektórych przypadkach zajmiemy zgodne z Niemcami stanowisko, choć będzie ono krytyczne lub nawet przeciwstawne amerykańskiemu punktowi widzenia. Powinno to być zarówno efektem głębokiej refleksji i kalkulacji, jak i podyktowane zgodnością z naszym interesem oraz przekonaniem o słuszności naszych racji, a nie tylko przeświadczeniem, że w ten sposób umacniamy partnerstwo z Niemcami. Taka sytuacja wydaje się dzisiaj jednak znacznie bardziej prawdopodobna niż było to jeszcze kilka miesięcy temu.



7. Czynniki amerykański nie nabierze negatywnego wymiaru także i z tego powodu, że trudno wyobrazić sobie, aby administracja Obamy chciała stosować taktykę dzielenia europejskich sojuszników i wygrywania ich dla swoich celów. Zresztą dostrzegają to także niemieccy obserwatorzy i eksperci, którzy - nawiązując do słynnej formuły Donalda Rumsfelda „o starej i nowej Europie” – piszą wprost o „końcu nowej Europy”. Dowodzą oni nie tylko osłabienia zainteresowania administracji Obamy dla naszej części kontynentu, ale przede wszystkim zauważają, że zamiarem dyplomacji amerykańskiej nie będzie rozgrywanie Europejczyków przeciwko sobie, dzielenie ich po to, aby łatwiej było nimi manipulować i ogrywać ich, ale przede wszystkim wykorzystywać dla swoich celów. Obamie takie działania „nie przystoją”, biorąc pod uwagę jego retorykę, kreowany wizerunek i preferowaną taktykę. (Takich działań w dalszej perspektywie wykluczyć jednak nie można: wszak silna, bogata i zintegrowana UE to naturalny konkurent USA. Ale tę opcję świadomie biorę w nawias).

Należy raczej odwrócić sytuację i zastanowić się, czy dobrze rozwijające się partnerstwo polsko-niemieckie, współpraca z Berlinem na pewnych szczególnych kierunkach (np. odbudowa skuteczności i wiarygodności NATO, realizacja Partnerstwa Wschodniego) nie będzie czynnikiem wzmacniającym nasze notowania w Waszyngtonie, zwiększającym rangę Polski nie tylko w UE, ale także w stosunkach transatlantyckich. Niemiecki ekspert mówi nawet o „transatlantische Ostpolitik” (wraz ze Stanami Zjednoczonymi). Byłoby to zresztą zgodne z tym, co od dawna powtarza Zbigniew Brzezinski, że Polska



dobrze współpracująca z Niemcami (podobnie jak ciesząca się silną pozycją w UE) będzie dysponowała cennymi dla Stanów Zjednoczonych atrybutami. Choćby wpływając na kształtowanie życzliwego USA oblicza Unii Europejskiej.

8. Trudno nie odnotować generalnej zmiany nastrojów w Polsce wobec Stanów Zjednoczonych. Nie jest to jedynie efektem całej sytuacji związanej z decyzją administracji Obamy o rezygnacji z tarczy antyrakietowej w wersji Busha. Jakkolwiek okoliczności, czas i sposób ogłoszenia tej decyzji wywarł w Polsce bardzo złe wrażenie i z pewnością sympatii stronie amerykańskiej nie przysporzył. Problem jest jednak głębszy – polska opinia publiczna coraz wyraźniej wpisuje się w trend rosnącego antyamerykanizmu, co uważam za proces wysoce niekorzystny, choć – przyznać musimy – zawiniony także przez samych Amerykanów. Z takimi nastrojami władze niemieckie mają do czynienia już od dawna (wybór uwielbianego w Niemczech Obamy najwyżej te tendencje przyhamował i warto, aby tak zostało). Pod tym względem zaczynamy się upodabniać do Niemców, a także większości społeczności innych krajów europejskich. Należy się jednak zastanowić, co Polska i Niemcy mogą wspólnie zrobić, aby szkodliwy trend antyamerykanizmu odwrócić i tym samym wzmocnić układ transatlantycki, stanowiący niezbywalny element naszego bezpieczeństwa. Polska i Niemcy jako partnerzy w budowaniu proamerykańskiej Europy – wydaje się „ponętnym” hasłem.

9. Nie można też nie dostrzegać, że w nadchodzących latach Stany Zjednoczone będą skupiały swą uwagę na innych niż Europa regionach świata, co



automatycznie będzie osłabiało oddziaływanie czynnika amerykańskiego na stan relacji polsko-niemieckich i proces budowania naszego partnerstwa. Szczególne zainteresowanie Waszyngtonu wzbudzać będą Chiny i teatr dalekowschodni, także Bliski Wschód oraz Ameryka Łacińska. Jednak im więcej zgodnych i dobrze ze sobą współpracujących sojuszników mieć będzie Ameryka w swych zmaganiach z wyzwaniami i zagrożeniami współczesności, tym skuteczniejsza będzie w ich przewyżnianiu. Waszyngton niewątpliwie ma tę świadomość.

10. Pozostaje jednak nieuchronna zmienność sytuacji międzynarodowej i trudne do jednoznacznego określenia zjawiska i problemy, które mogą zachwiać najbardziej wydawałoby się realnymi prognozami. Nie można zatem wykluczyć coraz głębszego różnicowania się interesów USA i Niemiec (zakładam, że w przypadku Polski i Stanów Zjednoczonych będzie istniała na wielu polach przede wszystkim odmienność interesów), co utrudni nawet funkcjonowanie układu transatlantyckiego (jako że odnieść to będzie można także do innych państw europejskich). Nie zmienia to jednak poglądu, że silne i oparte na zaufaniu partnerstwo polsko-niemieckie takie zagrożenia przetrwa i chwilowa zmiana atmosfery w umownym trójkącie Polska-Niemcy-Stany Zjednoczone żadnego z tych ramion w sposób naprawdę frapujący nie naruszy.





Nr 25 / 2009

INSTYTUT ZACHODNI
im. Zygmunta Wojciechowskiego
Instytut Naukowo-Badawczy,
Poznań

ul. Mostowa 27 A,
61-854 Poznań,
tel. 061/852 76 91,
fax 061/852 49 05,
e-mail: izpozpl@iz.poznan.pl,
www.iz.poznan.pl

CZASOPISMA INSTYTUTU ZACHODNIEGO:

- „Przegląd Zachodni”
- „WeltTrends. Zeitschrift für internationale Politik”
- „Siedlisko. Dziedzictwo kulturowe i tożsamość społeczności na Ziemiach Zachodnich i Północnych”
- „Biuletyn Instytutu Zachodniego”

NOWOŚCI WYDAWCZNICZE INSTYTUTU ZACHODNIEGO:

- M. Rutowska, Lager Głowna. Niemiecki obóz przesiedleńczy na Główniej w Poznaniu dla ludności polskiej (1939-1940), Poznań 2009;
- Transformacja w Polsce i Niemczech Wschodnich. Próba bilansu, red. A. Sakson, Poznań 2009;
- Ślązacy, Kaszubi, Mazurzy i Warmiacy – między polskością a niemieckością, red. A. Sakson, Poznań 2008;
- B. Koszel, Polska i Niemcy w Unii Europejskiej. Pola konfliktów i płaszczyzny współpracy, Poznań 2008;
- P. Cichocki, Wybrane problemy badań nad tożsamością europejską, „Zeszyty Instytutu Zachodniego” nr 53/2009;
- B. Koszel, Integracja Turcji z Unią Europejską z perspektywy RFN, „Zeszyty Instytutu Zachodniego” nr 52/2009;
- I. Romiszewska, Banki niemieckie w Unii Europejskiej, „Zeszyty Instytutu Zachodniego: nr 51/2009, Poznań 2009;
- J. Kiwerska, Osłabione mocarstwo. Pozycja USA w świecie po ośmiu latach prezydentury George’a Busha, „Zeszyty Instytutu Zachodniego” nr 50/2008, Poznań 2008;
- P. Kubiak, Początki wielkiej koalicji w Niemczech (2005), „Zeszyty Instytutu Zachodniego” nr 49/2008, Poznań 2008;
- M. Götz, Czynniki wzrostu gospodarczego związane z wiedzą. Niemcy na tle Unii Europejskiej, „Zeszyty Instytutu Zachodniego” nr 48/2008, Poznań 2008.

